

# Biblioteka tropiciela przeszłości

TEKST MIROSŁAWA ŁOMNICKA

Rafał Grupiński jest właścicielem trzech obszernych księgozbiorów. Jeden z nich znajduje się w domu na wsi, w dawnym budynku niegdyś jednoklasowej szkoły pod Wronkami. Drugi – w poznańskim bliźniaku. Trzeci – w warszawskim mieszkaniu, w którym rozmawiamy.

## Zabawa w literaturę

Starszy brat dość wcześnie zaczął czytać i przyuczał Rafała. Trzylatek stanął na wysokości zadania i nie tylko szybko samodzielnie składał litery, ale gdy skończył cztery lata, napisał historyjkę o kocie w butach i sam ją zilustrował.

– Spodobało mi się czytanie. Pod koniec pierwszej klasy na pytanie o przeczytane książki, zadane przez moją wychowawczynię, panią Dobel, wspaniałą nauczycielkę, z dumą wymieniałem „Pana Tadeusza”. Nie dowierzając, zapytała o to, co podobało mi się w poemacie najbardziej, a ja odpowiedziałem – opisy przyrody.

W nagrodę z okazji pierwszej komunii świętej dostał piękne miniaturowe wydanie „Pana Tadeusza”. Ojciec Rafała Grupińskiego miał sklep i warsztat, w którym naprawiał zegary, był człowiekiem ciężko pracującym, więc czasu na książki zostawało mu niewiele, ale ma-

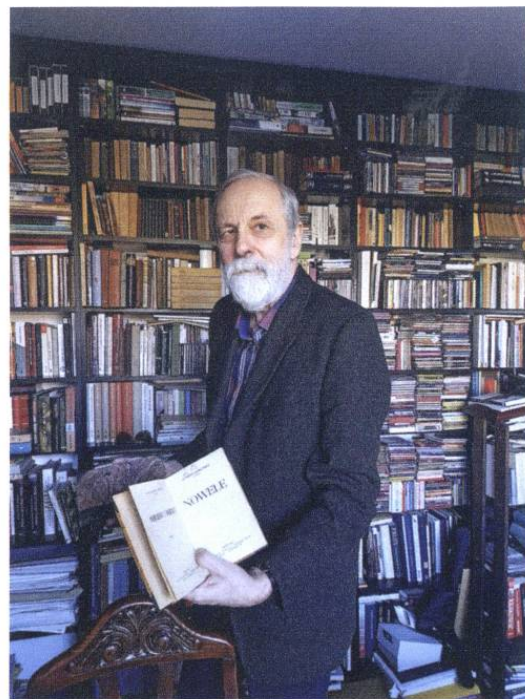
ma nadrabiała lekturowe zaległości z nawiązką. Każdą wolną chwilę przeznaczala na czytanie: Sigrid Undset, Poli Gojawiczyńskiej, Elizy Orzeszkowej, Marii Rodziewiczówny, Gabrieli Zapolskiej i innych autorek.

– Nie ma bardziej okrutnej i naturalistycznej powieści o życiu na wsi niż „Hrywda” Marii Rodziewiczówny, to znakomita powieść, zupełnie niedoceniona.

Z wzoru czytającej mamy czerpał najintensywniej. Imponowała mu biblioteka Brocchusa zgromadzona przez dziadka Leona, głównie w postaci serii „Biblioteka Pisarzy Polskich”. Razem około osiemdziesięciu tytułów, m.in. Mickiewicz, Krasiński, Gołkowski, Goszczyński, Czajkowski...

Pierwsze pieniądze na książki podbierał ze sklepowej szuflady ojca, który, znając szczytny cel, przymykał oko na drobne nadużycia. Rafał kupował wszystko, co mógł przeczytać, od książek Karola Maya, Jamesa Fenimore’a Coopera, Jamesa Olive’ra Curwooda, Jacka Londona, Julesa Verne’a przez Edmunda Niziurskiego po powieści Adama Bahdaja, Alexandre’a Dumasa i „Wojnę i pokój” Lwa Tołstoja. Zaczął nawet pisać powieści indiańskie. Czytał klasykę, najbardziej fascynował go „Faraon” Bolesława Prusa. Zachwycał się „Trylogią” Sienkiewicza. Kupował książki z serii „Klub Siedmiu Przygód”. Z dwustu tytułów wydanych w serii połowa stoi na jego półkach.

– Książką przełomową w moim dzieciństwie była „Tarnina” niewidomego pisarza Jerzego Szczygła, o grupie przyjaźniących się chłopców



w czasie okupacji niemieckiej. Wyjątkowa, przejmująca, została w mej pamięci po dziś.

Był pierwszym rocznikiem, który uczył się według nowych zasad wprowadzających dodatkowy ósmy rok podstawowej edukacji. Naukę kontynuował w liceum w Szamotułach. Trafił na ciekawych kolegów, m.in. Jana Kaspra, już wówczas poetę, który zaraził go miłością do poezji. W dobrze zaopatrzonej księgarni w Szamotułach regularnie kupowali razem tomiki poetyckie, m.in. Rafała Wojaczka, Tadeusza Różewicza, Juliana Przybosa, Haliny Poświatowskiej. Wspólnie z Kasprem i przyjaciółmi założyli szkolny kabelet i podziemną gazetkę „Chochoł”, której redakcja głosiła, że pracuje nocą, w gabinecie dyrektora szkoły. Egzemplarze gazetki przetrwały w zbiorach Rafała Grupińskiego. Fascynacja poezją zapoczątkowana w czasach licealnych trwa do dziś. To obszerny dział w każdej z jego trzech bibliotek. Właśnie wtedy powstał je- ▶



Biblioteka w Poznaniu

go pierwszy księgozbiór. Kupował dużo, coraz więcej czytał.

– Rozkręcałem się. A wśród polskich pisarzy zacząłem szukać nazwisk mniej popularnych lub zapomnianych. Zachwycił mnie np. Tadeusz Miciński, młodopolski pisarz, autor mistycznych powieści, dla mnie przede wszystkim twórca mrocznego, szalonego tomiku wierszy „W mroku gwiazd”, który sprawił, że sięgnąłem do jego dziwnych powieści jak „Nietota. Księga tajemna Tatr”, „Xiądz Faust” czy „Dęby czarnobylskie” oraz dramatów. Tadeusz Miciński był mistrzem młodego Witkacego, drugim mentorem Witkacego był Roman Jaworski, też pisarz, ale i filozof. Jego groteskowa powieść o dwóch miliardach pt. „Wesele hrabiego Orgaza. Powieść z pogranicza dwóch rzeczywistości” to katastroficzna diagnoza naszej cywilizacji po wojnie światowej, a „Historie maniaków” (1909) to genialne opowiadania, pełne „sztucznych awantur”, w których Jaworski zawarł koncepcję estetyki brzydo-

ty. Jest tam m.in. opowiadanie pt. „Amor milczący” o miłości do kobiety z gumy. Jaworski wyprzedzał swój czas. Od niego zresztą zaczerpnąłem tytuł mojego eseju krytycznego o „Zeszytach Literackich”, który napisałem dla „Res Publici” pt. „Paryska cukiernia ciast trujących”.

W czasach przed internetem rolę źródła wiedzy o poszukiwanych ksiązkach stanowiły antykwariaty, w których buszowano, szukając inspiracji. Wspominając jeden z najlepszych w Poznaniu, na Starym Rynku, Grupiński przywołuje Ryszarda Krynickiego, który, mówiąc językiem bibliofilów, stale żubrował pomiędzy półkami.

Witkacy i jego powieści to punkt odniesienia i ważny etap w czytelnictwie Rafała Grupińskiego, od niego zaczęły się fascynacje dekadentyzmem, uważa go za przenikliwego i wciąż aktualnego pisarza. Bawiły go jego teorie.

– W „Nienasyce” proroczo pisał o pigułkach Murti-Binga, powodujących światopoglądowe spełnienie, a postać Kocmołuchowicza? W tym bohaterze krytycy dopatrują się rysów marszałka Piłsudskiego, ale nie tylko jego tam można dostrzec. Wizjonerska jest jego teoria o podboju Europy przez Chińczyków.

## Wybór oczywisty

Wraz z przyjacielem Janem Kasprek studiowali polonistykę na UAM. Miłość do literatury, która ich połączyła, dała początek przyjaźni trwającej do dziś.

– Instytut Mikołowski wydał właśnie obszerny wybór wierszy Kaspra pt. „Mogiły obwoźne” – dumny z przyjaciela, pokazuje tom z dedykacją.

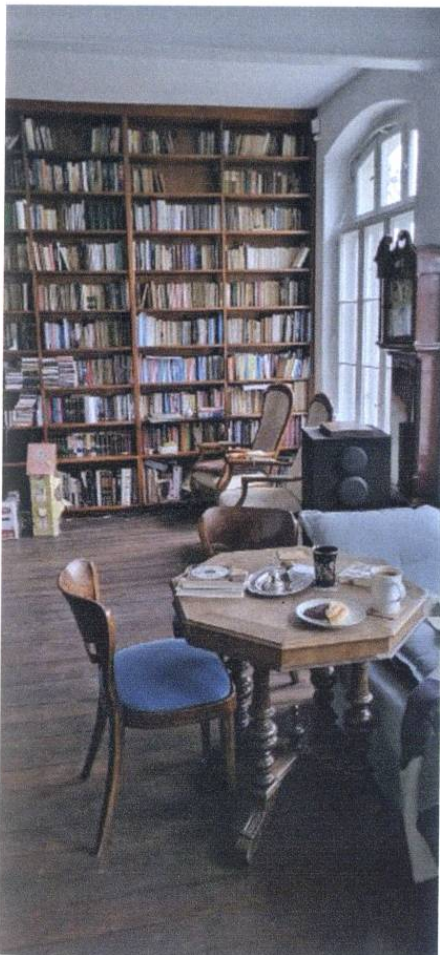
Jan Kasper założył w 1981 roku w Wągrowcu, gdzie pracował, szkolny alternatywny Teatr Próby. Teatr zyskał dużą popularność i dojrzałość artystyczną, był zapraszany na Małtę. Najsłynniejszy spektakl „Okna” był dwukrotnie wyróżniony przez profesjonalny miesięcznik „Teatr”.

– Jan Kasper jest świetnym poetą, ale żyje na uboczu, podobnie jak inny znakomity, ceniony przeze mnie poeta – Janusz Szuber z Sanoka.

Na początku studiów okazało się, że Rafał Grupiński miał już za sobą lekturę większości zalecanych na studiach książek, a zatem dwieście obowiązkowych tytułów nie stanowiło dla niego obciążenia.

– Mogłem czytać inne, przede wszystkim nowości spod lady, ale np. wykłady o literaturze włoskiej pozwoliły mi odkryć Giacomo Leopardiego czy Cesare Pavese.

Znakomity zestaw wykładowców, wśród nich Stanisław Barańczak, Zofia Trojanowiczowa, Jarosław Maciejewski, gwarantował wysoki poziom i komfort nauczania. Prof. Włodzimierz Dworzaczek był wyjątkowym znawcą genealogii oraz dawnej kultury szlacheckiej. Na jego wspomnienie, pełne anegdot wykłady z historii Polski, a właściwie kultury polskiej, schodziła się studenteria ze wszystkich wydziałów. Niestety nikt ich nie dokumentował. Niedawno odnalazł swoje notatki z tych wykładów



Biblioteka we Wronkach

i przekazał do archiwum na polonistycie poznańskiej.

Bibliotekę uzupełniał o klasyków zagranicznych. Zaczął od pisarzy rosyjskich – Fiodora Dostojewskiego i Aleksandra Puszkina.

– Wielkie klasyczne dzieła poznawałem w kolejności wynikającej z moich fascynacji: „Biesy”, „Bracia Karamazow”, „Idiota”. Tę ostatnią powieść uważam, w uproszczeniu, za niezwykłą próbę zarysowania konsekwencji powrotu Chrystusa na świat, ukrytego w postaci księcia Myszkina. Od tamtych czasów stale powracam do Iwana Turgieniewa i Iwana Bunina, w pisarstwie obu pobrzmiewa romantyczna subtelność niespełnień. Turgieniew tworzy wręcz poetycką prozę, takie są „Szlacheckie gniazdo”, „Ojcowie i dzieci”, „Stepowy Król Lir i inne opowiadania”, podobnie znakomite są opowiadania Bunina. Także wybitny Michaił Sałtykow-Szczedrin. Jego „Państwo Gólowlewowie” to, prawdę powiedziawszy, wciąż aktualny opis społecznie okrutnej, amoralnej, upadłej Rosji.

Ponieważ półki w pokoju akademickim nie mieściły rozrastających się zbiorów, Grupiński systematycznie wywoził je do Wronek, do domu rodziców. Stamtąd przywoził prowiant. Handel wymienny.

Część zbiorów finalnie trafiła do warszawskiego mieszkania, w którym gromadzi to, co mu potrzebne najbardziej, co chce mieć pod ręką. Wśród dzieł zebranych pisarzy rosyjskich widać też książki Czechowa, Kuprina, Leskowa i Bułhakowa.

Z czasów studenckich Rafał Grupiński wspomina teatr studencki Gomon i Święty Teatr Akupunktury, szczególnie radykalny w swojej misji artystycznej. Spektakle składały się z improwizacji muzycznej i aktorskiej w stu procentach, bez słów i ubrań. Powstał skandal, prowadzono śledztwo w sprawie aktorów wywrotowców.

W czasach gdy tworzył teatr, czytał głównie hinduską filozofię. Losy teatru przyszły polityk opisał w wydanej przez wydawnictwo Prószyński i S-ka wywiadzie rzece pt. „Po-

lityka i kultura”, gdzie przedstawił również mało znane fakty poznańskiego podziemia w latach osiemdziesiątych, którego był aktywnym uczestnikiem. Do współpracy z utworzonym w listopadzie 1977 roku Studenckim Komitetem Solidarności wciągnęła go przyszła żona, Anka Grupińska.

– Kolportowaliśmy, dzięki Włodkowi Fenrychowi, między innymi kasety z nagraniami i tekstami podziemnego czeskiego zespołu Plastic People of the Universe.

Kolportował i gromadził wydawnictwa drugiego obiegu. Dużą część opozycyjnych zbiorów przekazał do biblioteki poznańskiego wydziału polonistyki, zachowując roczniki paryskiej „Kultury”, w której publikował.

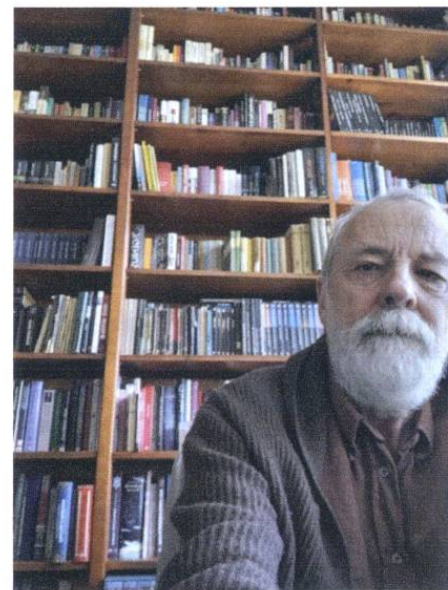
Wraz z zakończeniem teatralnych eksperymentów teatr na jakiś czas przestał go interesować. Fascynował się za to stale kinem i z sentymentem wspomina czasy Konfrontacji, gdy oglądał ukochane filmy: „Śmierć w Wenecji” Viscontiego, „Viva la muerte” Fernanda Arrabala czy „Wynajętego człowieka” Petera Fonda. Z polskich reżyserów, obok Wajdy, cenił Hasa, Skolimowskiego i Kawalerowicza.

## Droga ku polityce

Zamarzył o karierze filmowca. Po studiach napisał scenariusz i rozesłał go do filmowych zespołów. Przeprowadził się do Warszawy i czekał na odkrycie przez świat filmu. Za-

czął też dryfować w stronę polityki, najpierw w pojedynkę, pisząc list do marszałka Sejmu PRL w 1976 roku protestujący przeciw wpisaniu przyjaźni z ZSRR do polskiej konstytucji. Po półrocznym milczeniu świata filmu wrócił do Poznania i w 1977 roku zaczął uczyć języka polskiego młodzież w Zespole Szkół Budownictwa. Tam poznał dwóch innych nauczycieli, którzy stali się jego współpracownikami w tworzonej później podziemnym piśmie społeczno-kulturalnym „Czas Kultury”: poetę Mariana Dźwinela i Iwo Werschlera, specjalistę od stosunków polsko-ukraińskich.

– Marian Dźwinel opublikował m.in. tekst „Człowiek większy od mitu” o hr. Karolu Brzostowskim, twórcy przemysłowo-rolniczej struktury, tzw. Rzeczypospolitej Sztabińskiej, która przeszła do historii jako utopia, a Iwo Werschler – o walkach o Lwów.



Biblioteka we Wronkach

Po rychłym zwolnieniu z powodów politycznych Rafała Grupińskiego zatrudniono w Zespole Szkół Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, a po pół roku – w Zespole Szkół Energetycznych.

– Miałem tam świetnych uczniów, udało mi się zmobilizować ich do czytania książek spoza kanonu lektur, pamiętam, że przeczytali np. „Cierpienia młodego Wertera”, a kilku nawet „Rękopis znaleziony w Saragossie”, ale zabrakło mi czasu na nawiązanie głębszych relacji z uczniami, bo znów dosięgła mnie klątwa opozycjonisty i kolejne zwolnienie.

Został bibliotekarzem w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych. W szkolnej bibliotece z satysfakcją odnalazł „Trzy zimy” Czesława Miłosza, przedwojenny tomik jego wierszy. W tym czasie został zaproszony do Zespołu Ekspertów Oświaty „S” i Komisji Negocyjacyjnej z Ministerstwem Oświaty i Wychowania negocjujących nowe programy szkolne po sierpniu 1980 (wspólnie z Krystyną Starczewską, Marią Janion, Bożeną Chrzastowską i innymi).

– Przygotowałem program filozofii dla klas licealnych, razem z listami lektur, oraz program lekturowy dla szkół zawodowych, bo miałem w tym zakresie spore doświadczenie. Wszystko jest udokumentowane w numerach „Polonistyki” z 1981 roku. Zresztą jako PLSP zarejestrowaliśmy 3 września pierwszą w Wielkopolsce nuczycielską komórkę Solidarności.

Książek przybywało i wszystkie trafiały do rodzinnego domu we Wronkach. Perspektywy na własne lokum były marne, wobec czego Rafał Grupiński co i raz nagabywał prezesa spółdzielni mieszkaniowej o przydział mieszkania. Wymyślił nowy i jak się okazało skuteczny argument – na bibliotekę. Tłumaczył prezesowi, że młody naukowiec nie może się rozwijać naukowo, ponieważ ma utrudniony dostęp do książek, nie ma gdzie ich gromadzić... W końcu po kolejnej audiencji u prezesa udało się wywalczyć segment z przemarzniętym stropem. I tam pod tym stropem powstała pierw-

sza własna, autorska biblioteka Rafała Grupińskiego. Półki zbudowane przez ojca Rafała z bejcowanych na brązowo desek od razu pomieściły ponad tysiąc pierwszych książek.

W warszawskim mieszkaniu powstała replika biblioteki poznańskiej, też z brązowych desek, półki o różnej wysokości, jak najefektywniej wykorzystujące przestrzeń. Książki są ustawione w dwóch rzędach, a przed nimi znajdują się płyty z klasyką, jazzem, rockiem.

W końcu w 1981 Rafał Grupiński został starszym wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. W tym czasie zajmował się przechowywaniem i kolportażem m.in. „Biuletynu Informacyjnego KOR”, książek NOWej, „Witrynki Literatów i Krytyków”, paryskiej „Kultury”, współpracował z KSS KOR. Był współzałożycielem i autorem poznańskiego dwutygodnika „Solidarność Walcząca” i pisma „Czas”, współpracował z Ireną Lasotą, Jerzym Giedroyciem, z paryską „Kulturą” i londyńskim „Pulsem”. W 1985 roku założył z Anką Grupińską, Dariuszem Gościńskim, Krzysztofem Czyżewskim i Andrzejem Piątkiem dwumiesięcznik „Czas Kultury”, w którym był naczelnym redaktorem i autorem wielu tekstów. W latach dziewięćdziesiątych w wydawnictwie Obserwator wydawał twórczość m.in. Marcina Świetlickiego, Andrzeja Stasiuka, Marzanny Kielar, Nataszy Goerke...

Trafił do telewizji jako redaktor naczelny magazynu kulturalnego „Pegaz”, pracował też jako dyrektor Telewizji Edukacyjnej. W latach 1999-2001 prezesował zarządowi Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych SA.

– Uratowałem takie projekty jak słownik „Dawni pisarze polscy”, słownik „Współczesnych pisarzy i badaczy literatury”, wydałem pierwszy słownik „Historii i kultury Żydów polskich”, choć były to rzeczywiście bardzo drogie, zespołowo redagowane wydawnictwa.

W ślad za swoją drugą żoną, Dorotą Malinowską-Grupińską, trafił

do wydawnictwa Prószyński i S-ka w Warszawie. Został dyrektorem działu książki stworzonego przez Dorotę.

– Nawet żona trochę mnie krytykowała, gdy wydawałem pisarzy polskich, którzy nie odnosili komercyjnych sukcesów – śmieje się.

Wydawnictwo Prószyński i S-ka za kadencji Grupińskiego wydało Elżbietę Cherezińską (wraz z Szewachem Weissem), Cezarego Michalskiego, Andrzeja Horubałę, Jerzego Surdykowskiego, Irka Grina, Wacława Holewińskiego, Jarosława Klejnockiego czy Nataszę Goerke i wielu innych polskich autorów. Ich tytuły stoją na półkach, zachował też serię młodych autorów wydanych w serii „Literatura nowej generacji”: „Bez końca” Adama Kaczanowskiego, „Witajcie w realu” Doroty Korwin-Piotrowskiej, „Zalani” Filipa Onichimowskiego, a także pisarzy ukraińskich. Tuż obok stoją tytuły wydawane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, jak „Muzyka na instrumenty strunowe, perkusję i celestę” Edwarda Pasewicza.

– To poeta, prozaik, muzyk, autor nietuzinkowy, czytany, lecz wciąż nie dość dostrzegany.

Do prawdziwej polityki, tej z pierwszych stron gazet, zbliżał się powoli, ale skutecznie. Był od pisania. Gdy powstała Platforma Obywatelska, został doradcą klubu, posłem, aż w końcu sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Od czasu wejścia w wielką politykę jego związki z książką nie są zawodowe, tylko czytelniczo-twórcze.

## Biblioteka

Kiedy powstała warszawska część biblioteki, zwiózł do niej to, czego mu brakowało ze zbiorów poznańskich, m.in. książki z serii Brockhauusa. A także opasły modlitewnik wrocławski, w którym wszystkie formuły nabożeństw zawarto w języku łacińskim, niemieckim i polskim, co świadczy o silnym polskim żywiole w Wrocławiu w końcu XVIII wieku. ▶

Najwięcej miejsca, całą ścianę, zajmują książki filozoficzne. Zainteresowanie filozofią pozostało od czasów, gdy sam tworzył projekt nauczania filozofii w liceum, który był częściowo od lat dziewięćdziesiątych realizowany w polskich szkołach. Wśród nich liczne pozycje z niebieskiej serii „Biblioteka Klasyków Filozofii PWN”. W okresie PRL kolejne tomy pojawiały się kilka razy w roku, od tamtych czasów seria obrosła w setki tomów opisujących najważniejsze idee w historii filozofii. Obok dzieł Platona, Seneki, Pascala, Nietzschego, Kierkegaarda stoją dzieła św. Augustyna, ulubionego filozofa Grupańskiego.

– Ostatnio kupiłem „O kłamstwie” Augustyna z Hippony i, mówiąc o obecnej polityce, zacytowałem fragment traktatu z mównicy w Sejmie.

Drugim obszernym działem jest poezja.

– Był czas, gdy sam czułem się aspirującym poetą, tworzyłem wiersze, chyba niezbyt wysokich lotów i mało zrozumiałe, ale za to czytałem innych poetów pasjami.

Czasy, gdy czuł się poetą, chyba nie do końca minęły, bo w 2021 roku wydał swój tomik wierszy pod dość niezwykłym tytułem „Bogini Jezus”.

– Gdy pisałem pracę magisterską o pesymizmie w romantyzmie, dotarłem do mniej znanych poetów romantyzmu: Stefana Garczyńskiego, który przyjaźnił się z Mickiewiczem

i zmarł wcześniej na gruźlicę, równie młodo zmarłego Maurycego Gosławskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Konstantego Gaszyńskiego i Stefana Witwickiego.

Dzisiaj ci mało znani poeci romantyzmu są zapomniani, a Grupańskiemu w czasach licealnych udało się dotrzeć do ich poezji dzięki dziadkowej bibliotece Brockhousa, w której odnalazł m.in. poemat „Edmund” Witwickiego, jego „Pieśni sielskie”, do których muzykę komponowali Chopin i Moniuszko. Zażarcie drążąc kiedyś temat poezji w niepoetyckiej epoce pozytywizmu, trafił na kilku wybitnych poetów, jak Felicjan Faleński czy Władysław Ordon. W końcu wieku odkrył też Ludwikę Godlewską, której powieści i feministyczne nowele posiada na półkach.

– Jej autobiograficzna powieść „Po zdrowie” opisująca życie w szwajcarskim sanatorium i zmagania z cichym wrogiem, jakim jest gruźlica, wyprzedza fenomen „Czarodziejskiej góry” Manna. To świetna powieść psychologiczna, szczególnie warta dziś przypomnienia w kontekście dyskursu, jaki podjęła Olga Tokarczuk w swoim „Empuzjonie”.

Na półkach Grupańskiego dominują jednak zdecydowanie poeci współcześni.

– Najbardziej cenię Tadeusza Różewicza, jego oszczędny, o niezwy-

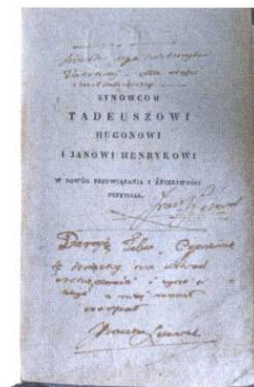
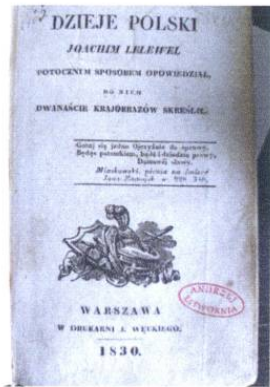
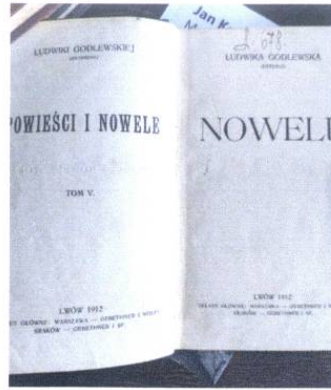
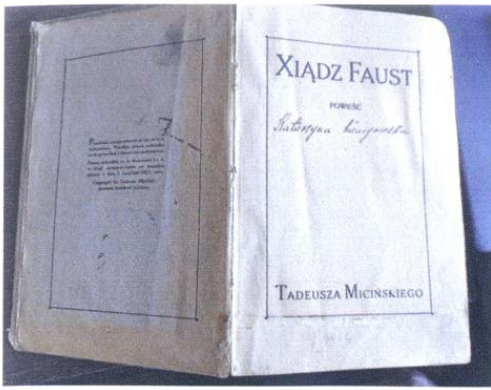
kłej sile język poezji i prozy. Genialny. „Twarz trzecia” to dla mnie, szesnastolatka, był szok. Obok Różewicza stoją wspomnienia moich młodzieńczych fascynacji: tomiki Bursy, Wojaczka, Markiewicz, Świrszczyńskiej, Milczewskiego-Bruno. Oni poruszali moją wyobraźnię. Cały czas śledzę dokonania młodszego od mego pokolenia poetów i doceniam wielu, np. Adama Wiedemanna, Marzannę Kielar, Mariusza Grzebalskiego czy Krzysztofa Siwczyka.

Trzeci obszerny dział biblioteki Rafała Grupańskiego tworzą książki o tematyce związanej z historią kultury, m.in. cała seria ceramowska „Rodowody Cywilizacji”. Zainteresowanie tematyką wywodzi się z czasów pracy wykładowcy Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, gdzie dwadzieścia lat wykładał historię kultury oraz estetykę. W swoim przewodniku bibliograficznym dla studentów zgromadził najważniejsze tytuły z tej dziedziny i wiele z nich można znaleźć na jego półkach.

– Zwracałem uwagę na sposób pisania. O tematyce średniowiecznej świetnie pisał Tadeusz Manteuffel, jego „Kultura Europy Średniowiecznej” jest doskonała. Podobnie Jasienica czy Cat-Mackiewicz. Cenię prace Jacques’a Le Goffa czy Arnolda Hausera, jego dwutomową „Społeczną historię sztuki i literatury” pokazującą wspaniały dorobek aż do



Biblioteka w Warszawie



Z zbiorów biblioteki w Warszawie

XVIII wieku. Nieustannie walczę ze stereotypami dotyczącymi średniowiecza, przypisującymi epoce ciemnotę, i czuję się jak Don Kichot, bo średniowiecze nieustannie kojarzone jest z zacofaniem, choć to epoka wolnych uczonych, wolnych uniwersytetów, duchowości, której owocem były chociażby katedry.

Posiada wiele tytułów analitycznych o Rosji. Wyróżnia „Czarodziejski chór” Sołomona Wołkowa.

– Ważna książka, która rekapitułuje wiedzę z zakresu historii literatury i sztuki w XX wieku w oparciu o odtajnione po latach archiwa. Ukazuje dramat artystów, narodu i bezsilność wobec opresyjnego aparatu władzy.

Literatura piękna jest ułożona krajami. Zbiory z angielską literaturą sięgają początków osiemnastego wieku, reprezentowane przez przygodowo-obyczajowe książki Henry’ego Fieldinga, jak „Tom Jones” czy „Joseph Andrews”, sentymentalne powieści Laurence’a Sterne’a. Większość krajów ma swoje przedstawicielstwa na półkach Grupińskiego.

Kiedy biblioteki warszawska i poznańska pękały w szwach, trzeba było znaleźć miejsce awaryjne.

Udało się takie wygospodarować pod Wronkami. Biblioteka wroniecka niewiele różni się od pozostałych dwóch. W wiejskim domu zbudował takie same regały, ale jak podkreśla – malowane jaśniejszą bejcą. Od 2013 roku zdążył je już szczelnie wypełnić rodzinnymi zbiorami. Po śmierci rodziców i brata. Także po dziadkach, uzupełnione własnymi zakupami z lat młodzieńczych. Ściany pod sufit zabudowane półkami, na szczytach stoją roczniki paryskiej „Kultury”, kompletne od 1956 roku. Obok książki z literatury skandynawskiej, niemieckiej, czeskiej, latynoamerykańskiej i francuskiej.

– Proces wywożenia książek na wieś trwał długo, był bolesny, bo za każdym razem, gdy zapakowany karton jechał pod drzwi, stwierdzałem, że te akurat książki są mi niezbędne w Warszawie i przepakowywałem je kolejny raz. Mam zresztą specjalną torbę, w której zawsze noszę kilka książek, by móc z nich skorzystać.

Szczelne upychanie półek i polowanie na każdy centymetr przestrzeni sprawia, że obok poezji staropolskiej leżą wspomnienia więźniarki Zofii Posmysz. Książek jest na tyle dużo, że mimo iż posiada własny

exlibris, nie jest w stanie oznakować nim wszystkich. Nigdy nie liczył, ile tytułów posiada, ale sprawnie dociera do każdego. Wśród najcenniejszych wskazuje na „Dzieje Polski” Joachima Lelewela z wypisaną ręcznie dedykacją dla Norwida. Zachęcony odkryciem Godlewskiej, szuka auterek sprzed lat, często odwiedza swoje ulubione antykwariaty.

– Jak detektyw znajduję autorki zapomniane, nieodkryte. Jedną z nich to Alicja Drewnowska, pisarka z okresu międzywojennego, autorka powieści „Pod jednym dachem”, bardzo ciekawej psychologicznie. Inne to Michalina Domańska, świetna nowelistka, czy Halina Orlicz-Garlikowska, autorka skandalizującego „Żaru” o dramacie kobiet zmuszonych do prostytucji.

Diagnostuje, że bogata przeszłość polskiej kultury jest zaniedbywana i dużo rzeczy jest spychanych na margines. Ma naturę archiwisty, który chce pamiątki z przeszłości chronić przed zapomnieniem.

– Odkryciem dla mnie był Kasper Siemek, pisarz polityczny z XVII wieku i jego dzieła „Civis bonus”, traktat dla młodzieży szlacheckiej, oraz „Lacon”. To podręczniki wychowania obywatelskiego, de facto wykłady dotyczące państwa, praw i obywatela. Kasper Siemek reprezentuje nurt republikański, podkreśla znaczenie stabilnych instytucji obywatelskich i konieczność wypracowania mechanizmów chroniących państwo przed tendencjami absolutystycznymi. Traktat „Civis bonus” zawiera również postulat rzetelnej edukacji obywatelskiej w świeckich szkołach publicznych, kształcącej wartościowych obywateli, sprawdzających się zarówno w służbie publicznej, jak i w potrzebie wojennej.

Kolejne odkrycie to rozległa twórczość Andrzeja Maksymiliana Fredry, też pisarza z XVII wieku, zajmującego się sprawami politycznymi, społeczno-gospodarczymi i militarnymi.

– Jego „Militarium” dziś uważnie czytane może okazać się zaskakująco użyteczne. Pożyczyłem je ostatnio mojemu przyjacielowi, Tomaszowi



Biblioteka w Warszawie

Siemoniakowi, zalecając fragmenty poglądów Fredry o sojuszach wojskowych.

Pisarze staropolscy to seria wydań krytycznych Instytutu Badań Literackich PAN istniejąca na rynku od lat dziewięćdziesiątych, niezwykle cenna dla Grupińskiego, w każdym tomie znajduje coś, czym się zachwyca lub odkrywa.

– Na przykład twórczość Walentego Bartoszewskiego, poety, którego nie znałem. Mogę też cieszyć się poezją Hieronima Morsztyna i jego cudowną „Historią ucieszną o królowie Baniałuce”, rewelacyjną lekturą. Uwielbiam wracać do sentymentalisty Adama Korczyńskiego i jego „Wizerunku złocistej przyjaźni zdrady”, poematu miłosnego przeplatane go sarmackimi fraszkami, cudem ocalałego z wojennej pożogi.

Martwi się, że tyle nazwisk zostało zapomnianych i nie żyją one w pamięci Polaków.

– Kto zna znakomite przedwojenne opowiadania Adama Ważyka „Człowiek w burym ubraniu?” – pyta retorycznie – lub „Kamienie ugorne” formisty Jana Żyznowskiego?

Grupiński z zadowoleniem i dumą wskazuje na serię „Biblioteka Antyczna”, pierwotnie wydawaną przez wydawnictwo Prószyński i S-ka i reaktywowaną w 2012 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

## Poza biblioteką

Żona Rafała, Dorota Malinowska-Grupińska, która wydawała m.in. „Bibliotekę Antyczną”, od lat prowadzi własne wydawnictwo MG. Jak opowiada Rafał Grupiński, absolutnie samodzielnie kształtuje program wydawniczy, choć on czasami próbuje podsuwać jej swoje odkrycia starych autorów.

– Kładę na brzegu stołu mój wynalazek książkowy sprzed lat i czekam, czy żona na niego trafi – śmieje się.

Wydawnictwo MG czerpie głównie z klasyki, wydając znanych autorów, jak Marcel Proust, Aleksander Dumas, Eugène Sue, Charlotte Brontë, Jane Austen itp. oraz polskich, jak Maria Rodziewiczówna, Gabriela Zapolska czy Józef Ignacy Kraszewski, ale też współczesnych, publikując Leopolda Tyrmanda, Igora Newerlego, Józefa Hena, a także historie ludzi Mazur Katarzyny Enerlich bądź powieści historyczne Jolanty i Wojciecha Wierciochów. Książki Wydawnictwa MG zajmują inny pokój, poza biblioteką Grupińskiego.

– Tylko siedem tomów o Bolesławie Chrobrym, opus magnum Antoniego Gołubiewa wydane w zeszłym roku przez MG zabrałem do mojej kolekcji, choć miałem po rodzicach pierwsze wydania.

Cały czas czyta dużo, tyle, na ile pozwalają mu obowiązki czynne-

go polityka, głównie nocami, w tzw. szczelinach czasu. I regularnie odwiedza księgarnię w rodzinnych Wronkach i tę na ul. Wiejskiej (kiedyś Czytelnika, dziś BookBook), bo ma blisko i z Sejmu, i z siedziby partii, która mieści się w dawnym apartamencie Juliana i Stefanii Tuwimów. Nie martwi się o losy swoich księgozbiorów, bo córki kochają książki jak on.

– Teraz zagłębiam się w tematy, które dopiero przede mną. Książka Macieja Wodzińskiego „Sokrates, filozof życia, filozof śmierci” zapowiada się atrakcyjnie i obiecuje wiele, śmiertelnych wprawdzie, lecz jednak przyjemności – sumuje z uśmiechem. ■

zdjęcia: Mirosława Łomnicka, arch. prywatne Rafała Grupińskiego

